

Spektakl Teatru Żydowskiego w rocznicę wybuchu powstania

„I była miłość w getcie”

Głośna książka Marka Edelmana i Pauli Sawickiej „I była miłość w getcie” jest kanwą nowej sztuki w Teatrze Żydowskim w Warszawie. Premiera spektaklu odbędzie się w 79. rocznicę wybuchu powstania w getcie warszawskim.

„Dlaczego nikt mnie nie pyta, czy w getcie była miłość? Dlaczego nikogo to nie interesuje?” – mówił na krótko przed śmiercią w 2009 r. Marek Edelman, ostatni dowódca Żydowskiej Organizacji Bojowej. W książce „I była miłość w getcie” opowiada swojej przyjaciółce Pauli Sawickiej o intymnych, nieraz ostatnich dla swoich bohaterów relacjach miłosnych dziejących się w czasie wojny w getcie. To relacje graniczne, spazmatyczne, ostateczne, przepelnione niezaspokojonym pragnieniem, pożądaniem na granicy życia i śmierci. Edelman przekonuje, że w piekle getta mogło istnieć piękno miłości. Nawet jeśli było dotkliwe, kruche, zrodzone ze strachu, rozpacz i trudnej do wyobrażenia samotności.

Teatr Żydowski im. Estery Rachel i Idy Kamińskich w Warszawie podjął się przeniesienia treści książki na scenę. Zastrzeża, że nie jest to spektakl biograficzny: „To fantazja, w której życie z cieniami przeszłości nie jest koszmarem, tylko koniecznością i rajem”. Jedną war-

stwą przedstawienia jest opowieść Marka (w tej roli Jerzy Walczak) do Pauli (Alina Świdowska) o codzienności życia w getcie, o miłościach, konieczności bycia z kimś, bo to daje nadzieję do życia, choćby na chwilę. Druga warstwa to wylaniające się z zakamarków pamięci Marka widma Kobiet i Mężczyzn (Małgorzata Majewska, Marcin Błaszak, Piotr Chomik), które wciąż chcą opowiadać swoją historię. Widzowie poznają losy 17-letniej dziewczyny, która wychodzi na aryjską stronę z chłopakiem i przez trzy miesiące się kochają, choć wiedzą, że któregoś dnia pieniądze się skończą i gospodarz albo ich wyrzuci, albo wyda. Bohaterką innego wątku jest lekarka, która po zaginięciu męża wiąże się z młodszymi mężczyznami. Mówi, że „pierwszy raz w tej samotności znalazła kogoś, była z kimś i będzie się od-tąd starała być zawsze z kimś”.

– Historie opowiedziane przez Marka Edelmana i Paulę Sawicką mówią o zagubieniu, bezwzględności, dosłowności doświadczanej w getcie samotności i rozpacz. Ale mówią też, że ratunkiem wtedy – ratunkiem dziś – jest podejmowane raz po raz uczucie. Podjęmowane ryzyko miłości. Tych historii nie można oceniać. Tym historiom należy się przyglądać – aby nigdy nie zapomnieć, że była miłość w getcie. Że jest miłość – mówi Tomasz Cyz, reżyser spektaklu.

Premiera odbędzie się we wtorek, 19 kwietnia o godz. 19 na małej scenie Teatru Żydowskiego im. Estery Rachel i Idy Kamińskich przy ul. Senatorskiej 35 (w pobliżu pl. Bankowego). Spektakl będzie grany także 20 i 21 kwietnia, 20, 21 i 22 maja. Bilety są dostępne na stronie: www.teatr-zydowski.art.pl/spektakle/i-byla-milosc-w-getcie.

Powstanie w getcie warszawskim wybuchło 19 kwietnia 1943 r. Tego dnia wkroczyły do niego oddziały SS, by ostatecznie zlikwidować tę zamkniętą dzielnicę, która od czasu wywózki z Warszawy 300 tys. Żydów do komór gazowych Treblinki latem 1942 r. istniała już tylko w formie szczątkowej. Na drodze Niemcom stanęło kilkuset słabo uzbrojonych powstańców z Żydowskiej Organizacji Bojowej i Żydowskiego Związku Wojskowego. Mieli przeciw sobie 2 tys. wyszkolonych żołnierzy i policjantów. Mimo tej dysproporcji siła oporu bojowców zaskoczyła Niemców. Walki trwały blisko miesiąc. 8 maja w otoczonym przez wroga bunkrze przy ul. Miłej popełnili samobójstwo członkowie sztabu ŻOB z dowódcą Mordechajem Anielewiczem na czele. 16 maja na znak stłumienia żydowskiego zrywu kierujący jego pacyfikacją generał SS Jürgen Stroop wysadził w powietrze Wielką Synagogę na Tłomackiem. ●

Tomasz Urzykowski